

Grzegorz Ojcewicz

DOI: 10.31648/apr.4459

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5909-270X>

grzegorz.ojcewicz@uwm.edu.pl

Narodziny w śmierci św. Matki Marii (Skobcowej) jako paradoksalna koncepcja duchowej i cielesnej transformacji człowieka

Doprawdy trudno byłoby powiedzieć, że aktualnie badania nad twórczością św. Matki Marii (Skobcowej, 1891–1945) osiągnęły pod każdym względem poziom satysfakcjonujący. Mam na myśli nie tylko jej dorobek literacki, utrwalony w tekstach poetyckich, prozatorskich i dramaturgicznych, lecz także wypowiedzi publicystyczne, stanowiące integralną część światopoglądu prawosławnej mniszki z Paryża. Lecz pomimo znajdowania się opracowań krytycznych jako całości wciąż na etapie wielokierunkowego rozpoznania, sytuacja badawcza w polskiej rusycystyce wygląda chyba na najlepszą w świecie, daleko bowiem studia rodzimych badaczy wyprzedziły osiągnięcia innych zagranicznych przedstawicieli filologii rosyjskiej (nawet w Federacji Rosyjskiej!), co pozwala raczej ze sporym optymizmem patrzeć w przyszłość pod warunkiem jednak, że znajdą się wśród naukowców – w Polsce i poza nią – kontynuatorzy rozpoczętego dzieła¹. W związku z faktem stałego niedosytu eksploracyjnego każda nowa próba oswojenia pisarstwa zakonnicy z ulicy Lourmel 77 wydaje się pożądana i uzasadnia także podjęcie wysiłku badawczego, którego celem jest opis, analiza oraz interpretacja jednego z mało znanych artykułów św. Matki Marii pod tytułem *Narodziny w śmierci* [Мать Марія 1992, II, 155–166; Św. Matka Maria 2017, 143–154].

W refleksji religijno-filozoficznej paryskiej mniszki tekst *Narodziny w śmierci* zajmuje miejsce szczególne, łączy bowiem nie tylko jej oryginalny światopogląd z rozległą wiedzą teologiczną i głębokimi przemyśleniami natury filozoficznej, lecz także – podskórnie – przekazuje intymne informacje o własnym bolesnym doświadczeniu matki, która straciła dwie córki i bardzo drogie sercu inne osoby,

¹ Szczegółowa bibliografia poświęcona polskiemu i zagranicznemu dorobkowi badawczemu nad życiem i twórczością literacką św. Matki Marii (Skobcowej) znajduje się np. w pracach Laszczak [2015] i Ojcewicz [2017]. Do wyróżniających się pod tym względem opracowań zaliczam książkę Kseni Kriwoszeiny [2015].

w tym ojca, Jurija Pilenkę². Esej Matki Marii doskonale wpisuje się w klimat, jaki zwykle towarzyszy katolickiemu Dniu Wszystkich Świętych i Dniu Zaduszemu, lecz nie ogranicza się do tej sfery, ponieważ autorka nawiązuje w swoim wielopłaszczyznowym szkicu do kwestii daleko wybiegających poza te dwa święta. W paryskim wydaniu wspomnień, artykułów i szkiców prawosławnej zakonnicy umieszczono dany utwór w rozdziale pod nazwą *W poszukiwaniu syntezy* i otoczono innymi wypowiedziami o znamiennych tytułach: *W poszukiwaniu syntezy, Źródła twórczości, O Antychryście, Usprawiedliwienie faryzeuszostwa, Święta ziemia, Zrodzenie a stworzenie*. Jest to rozdział bodajże najtrudniejszy w odbiorze z uwagi na prezentację interpretacji ogólnie znanych zdarzeń ewangelicznych, przy tym – interpretacji odmiennych od ujęć dogmatycznych, oraz ze względu na przedstawienie autorskich koncepcji o życiu i śmierci, o świętości i ascetyzmie, o roli Boga w dziele stworzenia świata, a także o znaczeniu Chrystusa i wyjątkowej pozycji Matki Boskiej w rozwoju chrześcijaństwa na przestrzeni kilku tysięcy lat.

W religijnym dorobku publicystycznym św. Matki Marii znalazły się przede wszystkim artykuły, w których odniosła się do kwestii stanu zakonnego i ascetyzmu: *Do dzieła, O stanie zakonnym, Jeszcze o stanie zakonnym, Ascetyzm, Pod znakiem zagłady*. Pokażny korpus wypowiedzi dotyczy zagadnień na styku chrześcijaństwa i społeczeństwa: *Chrześcijaństwo, O saloitech, Typy życia religijnego, Co to jest cerkiewność, Drugie przykazanie ewangeliczne, Krzyż i sierp z młotem, Cierpienie i krzyż, Ubodzy w duchu, Teraźniejszość i przyszłość Cerkwi, Ku źródłom, Próba swobody, Pod znakiem naszych czasów, Na straży swobody, Godzina 12, Wyjazd do domu dla umysłowo chorych Saint-Ylie, Zrzeszenie „Prawosławna Sprawa” (I), Zrzeszenie „Prawosławna Sprawa” (II)*. Z kolei na blok, w którym zebrano teksty z pogranicza chrześcijaństwa i polityki, złożyły się następujące artykuły: *Religia a demokracja, Rasizm a religia, O cerkiewnym Soborze 1917 roku, Cztery portrety, Przejrzanie w czas wojny*.

Już to, przykładowe tylko, zaprezentowanie pola obserwacyjnego św. Matki Marii wskazuje, że paryską mniszkę interesowały i niepokoiły przede wszystkim ważne kwestie natury teologii praktycznej. Jej bunt przeciwko ortodoksyjnej Cerkwi miał wiele obliczy. Jedno z nich wiązało się z „antymonastyczną”, w ocenie

² Jurij Pilenko (1857–1906) zmarł nagle, najprawdopodobniej na zawał serca, 17 VII 1906 r. w Anapie. Zdarzenie to wywołało kryzys wiary u piętnastoletniej Jelizawie, która doszła wtedy do wniosku, że Boga nie ma, skoro dopuścił do odejścia jej ojca. Następnie 7 III 1926 r. zmarła w paryskim szpitalu na zapalenie opon mózgowych najmłodsza córka Skobcowej, Anastazja (1922–1926), a 30 VII 1936 r. z niewyjaśnionych do końca powodów umarła w Moskwie pierwsza córka, Gajana (1913–1936). Męczeńską śmierć w obozie koncentracyjnym Dora (Buchenwald) poniósł także jedyny syn św. Matki Marii, Jurij (1920–1944), lecz o tym fakcie zakonnica się nie dowiedziała, ponieważ przebywała wtedy w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

niektórych wysokich emigracyjnych duchownych, postawą zakonnicy, która wyżej ponad ścisły ryt zakonny stawiała codzienną duchową i fizyczną pomoc bliźniemu w ramach liturgii pozaświątynnej. Pełna miłosierdzia i matczynej cierpliwości aktywność mniszki wśród emigrantów rosyjskich wiązała się bezpośrednio z jej wielkim wyczuleniem na ludzkie cierpienie, cierpienie, które przychodziło bez uprzedzenia, zadawało cios i pozostawiało znękanego bólem człowieka nierzadko bez pocieszenia. Innymi słowy, w wymiarze teologicznym św. Matkę Marię niepokoił problem teodycei, o której pisze w *Narodzinach w śmierci* konsekwentnie wielką literą, męczyła myśl, w jaki sposób wyjaśnić i pogodzić istnienie miłosiernego Boga z powszechnym występowaniem zła.

„Nie ma życia bez cierpienia. Każda religia musi się liczyć z nim, jak z faktem. Maksymalne natężenie cierpienia jest równoznaczne ze śmiercią” – tymi słowami otwiera się artykuł zatytułowany *Cierpienie i krzyż* [Мать Мария 1992, I, 234–237; Św. Matka Maria 2017, 311–316]. Dalej następuje wykładnia stanowiska, które będzie uzasadniane na wiele teologicznych sposobów, ale w nieco innym planie, bo w powiązaniu z postacią Chrystusa i sensem grzechu, niż w *Narodzinach w śmierci*. Św. Matka Maria kontynuuje:

W przedchrześcijańskim stosunku do śmierci i cierpienia starano się pokonać je z zewnątrz, do pewnego stopnia nie zauważać ich, wyrobić stoicki spokój i obojętność wobec cierpienia, odejść od niego przez pogrążenie się w sobie i uczynienie go wobec siebie czymś zewnętrznym, czego się nie dopuszcza do swojego wewnętrznego życia. Taki jest stosunek mistyki hinduskiej do cierpienia, takież sam stosunek stoików. W chrześcijaństwie stosunek do cierpienia i śmierci należy do podstawowych i określających.

Cierpienie jest rezultatem grzechu³. I śmierć także jest rezultatem grzechu. Poza grzechem śmierć stawałaby się przeobrażeniem. Człowiek jest dłużnikiem grzechu i z konieczności jest dłużnikiem cierpień. Nie wolno nawet powiedzieć, że Bóg karze człowieka zsyłając cierpienie, a zło samo siebie karze wedle nieuniknionego prawa swojej wewnętrznej logiki. W liście apostołskim św. Pawła zostało to wyrażone tak:

³ Matka Maria solidaryzuje się w ten sposób z wiarą Żydów i pokutującym zwłaszcza w średnio-wieczu przekonaniem, że choroba jest następstwem ludzkiej ułomności. Wystarczyło bowiem wówczas powiedzieć, ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu, na co się choruje, by inni się dowiedzieli, jakie się popełniło grzechy. W *Psalmach Dawidowych* [Ps 32,10] czytamy m.in. „¹⁰ Liczne są boleści grzesznika, lecz łaska ogarnia ufających Panu”. A w innym psalmie [38,4–9] odnajdujemy dokładne zależności: „⁴ Nie ma w mym ciele nic zdrowego na skutek Twego zagniewania, nic nietkniętego w mych kościach na skutek mego grzechu. ⁵ Bo winy moje przerosły moją głowę, gniotą mnie jak ciężkie brzemię. ⁶ Cuchną, ropieją me rany na skutek mego szaleństwa. ⁷ Jestem zgnębiony, nad miarę pochylony, przez cały dzień chodzę smutny. ⁸ Bo ogień trawi moje łądzwie i w moim ciele nie ma nic zdrowego. ⁹ Jestem nad miarę wyczerpany i złamany; skowyczę, bo jęczy moje serce” [*Pismo Święte...* 1990, 595 i 602; *Wielkie tajemnice...* 2015, 9–11 i 27–31].

„Jak Sam Bóg nie jest kuszony przez zło, tak nie kusi On nikogo”. A razem z tym: „Szczęśliwy człowiek, który przetrzymał pokusę”⁴.

Bóg nie tylko nie karze przez zesłanie cierpienia, lecz nawet zmniejsza siłę cierpień przez Swoje miłosierdzie. I najwyższym stopniem boskiego miłosierdzia jest złożona z własnej woli ofiara Chrystusa za grzechy świata, za odkupienie ich, aby uchronić przed nieuniknionym i wiecznym cierpieniem. Śmierć Chrystusa na krzyżu, Jedyne Bezgrzesznego, jest sądem Chrystusa nad nieubłaganą logiką wszechświata. On Jeden pozostawiony przez miłosierdzie Boże właśnie po to, by nikt oprócz Niego nie został pozostawiony i nie mógł szemrać. Podporządkowawszy się cierpieniu i śmierci, On osądził tę logikę, uczynił ją niesprawiedliwą w odniesieniu do człowieka w ogóle. Taka jest historia zwycięstwa Chrystusa nad cierpieniem i śmiercią [Św. Matka Maria 2017, 311–312].

Cierpienie zostało pokonane w swojej wiecznej projekcji, lecz pozostaje jako doświadczenie ludzkiego życia. Tutaj ono nie tylko nie jest odrzucane, lecz Ewangelia mówi nawet o jego oczyszczającej i zbawczej mocy (Mt 7,13). „Wchodźcie przez wąskie wrota, ponieważ szerokie wrota i przestrzenna ścieżka prowadzą do zagłady, a wielu nią podąża”⁵.

W Prostych prawdach z kolei konstatowałem:

W Typach życia religijnego Matka Maria napisała między innymi, że **nie ma życia bez cierpienia**. Myśl tę przeniosła nie tylko do swoich sakralnych liryków, ale także do trzech misteriów, za każdym razem w innej scenerii prezentując nadzwyczajną wrażliwość na moralną i fizyczną nędzę siostr i braci w Chrystusie. Bez względu na rodzaj i wielkość przewinień, jakich dopuszczali się chrześcijanie, prawosławna mniszka ukazywała oblicze Boga miłosiernego nawet w gniewie [Ojcewicz 2017, 42].

Już nawet te dwa nawiązania do problematyki teodycei świadczą dobitnie nie tylko o stałej obecności danej kwestii w refleksji filozoficzno-religijnej prawosławnej zakonnicy i w jej misteryjnych chociażby utworach literackich, lecz także o pierwszorzędnej randze, jaką nadawała cierpieniu w życiu człowieka, zwłaszcza zaś – chrześcijanina⁶.

⁴ Matka Maria błędnie odsyła czytelnika do jednego z listów apostołskich św. Pawła, ponieważ wskazany przez nią cytat pochodzi z *Listu św. Jakuba* [Jk 1,12–16]. W *Biblii* czytamy: „**Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie**, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują. ¹³**Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi.** ¹⁴To własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci. ¹⁵Następnie pożądlivość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć. ¹⁶Nie dajcie się zwodzić, bracia moi umiłowani!” [*Pismo Świąte...* 1990, 1372]. Przyp. i pogrubienie – G.O.

⁵ Por. z fragmentem *Ewangelii według św. Mateusza* [Mt 7,13]: „Wchodźcie przez ciasną bramę, bo szeroka jest brama i przestronna droga, która prowadzi do zguby, i liczni są ci, którzy tędy wchodzą” [*Nowy Testament...* 2009, 52].

⁶ Ten właśnie fakt przesądził o wyborze tytułu dla jednej z części olsztyńskiego opracowania poświęconego paryskiej zakonnicy: [*Matka Maria. Nie ma życia bez cierpienia...*, 2015].

Narodziny w śmierci inicjuje refleksja o Hiobie, należącym obok króla Dawida do jednych z ulubionych starotestamentowych bohaterów autorki. Ale nawiązanie do tragicznej postaci Hioba stanowi tutaj tylko mocny impuls narracyjny, który pozwala św. Matce Marii przerzucić mentalny most z czasów biblijnych aż do wieku XIX i pisarstwa Fiodora Dostojewskiego, by za chwilę znów powrócić do dalekiej przeszłości i wywołać z mrocznych tajemnic antyku sylwetkę Sokratesa. Ten osobowy kwadrat – Chrystus, Hiob, Dostojewski, Sokrates – to znaki-sumienia swoich czasów, w których zastanawiano się nie mniej intensywnie niż obecnie nad kwestiami teodycei. Paryska zakonnica pisze:

Od czasów znękanego cierpieniami Hioba aż do męczących pytań Dostojewskiego, od dni niesprawiedliwego zabójstwa Sokratesa aż po nasze czasy, gdy niesprawiedliwość i bezsens stały się miarą rzeczy, wszyscy myśliciele, filozofowie i teolodzy kierują ku niebu retoryczne pytanie ludzkości: jak uświadomić sobie, jak pojąć istnienie w stworzonym przez Boga świecie zła i cierpienia, jak łączyć Boską sprawiedliwość i dobroć z niesprawiedliwością wszystkiego, co nas otacza: ze złą historią, z zagładą poszczególnych ludzkich dusz, z nieszczęściem świata, z naszym nie do zniesienia ludzkim sieroctwem, ze stratami, ze śmiercią. Pojawiają się niezliczone próby Teodycei, usprawiedliwienia Boga. **Wszystko to – znaki strasznego pragnienia ludzkości otrzymania odpowiedzi, znalezienia także w tym ziemskim życiu spokoju życia niebiańskiego – i wszystko to w ostatecznym rachunku jakoś nie dolatuje, brakuje, bezsilnie spada ponownie na ziemię – i dlatego nie zadowala** [Św. Matka Maria 2017, 143]⁷.

Zdaniem św. Matki Marii, w obiegu kulturowym funkcjonują dwie przeciwległe teodycei. Pierwsza z nich wiąże się z wiarą, że wszelkie zło, a więc i cierpienie, ma swoje źródło we wszechmocnej woli Bożej. W tej sytuacji człowiek powinien z pokorą znosić każdy ciężar posłany z nieba, godzić się z biegiem zdarzeń, uniezależniając je od ludzkiego rozumu czy chęci sprzeciwu. Ten model postawy ludzkiej, jak wiadomo, prezentowało ze skrajną determinacją średniowiecze, lecz wtedy inna była powszechna religijność, a cierpienie fizyczne wybierano także świadomie, sądząc, że bolesna pokuta doskonali słabego ducha. W ocenie prawosławnej zakonnicy tak pojmowana teodycea przypomina ślepy zaułek w człowieczym losie, w którym jest również miejsce na rozpacz i wielkie napięcie wiary, podobne może nawet do próby Hioba. W myśl drugiej teodycei człowiek dysponuje swobodą o przedwiecznym rodowodzie: tutaj Pan Bóg nie odpowiada ani za ludzką swobodę, ani za zło, ani za cierpienie, które z niej wypływa. Dlatego tylko człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jest w stanie przezwyciężyć swobodę

⁷ Tu i dalej podaję we własnym tłumaczeniu. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wyróżnienia pochodzą od autora.

oraz podporządkować ją Bogu, co oznacza zarazem triumf ludzkiego dobra nad ludzkim złem. Biorąc pod uwagę obydwie koncepcje teodycei, paryska mniszka konstatuje: „Wydaje się, że wszystko jest jakoś od nowa ponazywane i poustawiane, lecz w istocie od tego nowego ponazywania i poustawiania nic się nie zmienia” [Św. Matka Maria 2017, 144].

Zastana sytuacja w odniesieniu do biegunowych postaw wobec cierpienia nie zadowala św. Matki Marii. Owszem, nie neguje ona ani ujęć filozoficznych, ani nawet obliczeń teoretycznych, ale sądzi, że intymnym pragnieniem człowieka jest znalezienie własnej odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Wniosek jednak formułuje zaskakujący, ponieważ twierdzi, że odpowiedzi... nie ma – w przeciwieństwie do pytania, które pozostaje. Autorka, by wzmocnić swoje stanowisko, sięga po argumenty natury matematycznej i przywołuje słynny przypadek Josepha Louisa Lagrange’a (1736–1813), znanego w czasach oświecenia matematyka i astronoma pochodzenia włoskiego, który zadał ówczesnemu zracjonalizowanemu światu pewne zadania i zażądał, aby je rozwiązano lub dowiedziono ich nierozwiązywalności. Przed ludźmi stoi takie samo zadanie, uważa św. Matka Maria, a dotyczy ono odgadnięcia oraz akceptacji natury zła i cierpienia – sensu teodycei. Wszystkie dotychczasowe próby rozwiązywania tego problemu ocenia zakonnica jako niedostateczne, nie do końca przekonujące. Sądzi, że dokonano wprawdzie wielu najbardziej różnorodnych i poprawnych działań matematycznych, ale nie doprowadziły one do ostatecznego wyniku, gdzie $X = A$. **„I oto chcę teraz dokonać odwrotnej próby: udowodnić, że nie możemy się dowiedzieć, czemu się równa X. I w tym się kryje sens wszystkiego”** [Św. Matka Maria 2017, 144–145].

Trzeba przyznać, że do przeprowadzenia dowodu paryska mniszka wybrała bardzo oryginalną materię, wkroczyła bowiem w sferę co do istoty ezoteryczną, a więc wymagającą szczególnie sprawnego balansowania semantycznego, by nie zostać posądzonym o głoszenie herezji, co w stosunku do osoby zakonnej mogło mieć znacznie poważniejsze konsekwencje niż w odniesieniu do człowieka świeckiego. Z biografii św. Matki Marii wiemy, że nie spotkała ją oficjalnie żadna kara cerkiewna za poglądy przedstawione w artykule *Narodziny w śmierci*. Lecz należy także koniecznie dodać, iż najprawdopodobniej tekst ten nie ukazał się drukiem za życia zakonnicy, więc nie mógł się spotkać z negatywną reakcją ze strony cerkiewnych przełożonych. Prawdę powiedziawszy, nie znamy czasu powstania danego utworu: czy pochodzi on ze świeckiego okresu biografii Jelizawiey Skobcowej, czy z zakonnego. Biorąc pod uwagę styl i temat wypowiedzi, jestem bardziej skłonny wiązać ją z czasem, gdy jego autorka była już mniszka, a więc – po marcu 1932 roku.

Bez względu jednak na trafność cezur, którą w toku dalszych studiów tekstologicznych uda się, być może, ostatecznie sprecyzować, interesuje mnie niezwykle

argumentacja użyta przez św. Matkę Marię do zanegowania klasycznego układu równań, gdzie X jest tożsame z A. W koncepcji prawosławnej zakonnicy pojawia się, mówiąc językiem współczesnych mediów, wirtualny świat nienarodzonych jeszcze dusz – ludzkości, która świadomie (!) ma żyć w kosmicznym łonie. Każde dziecko, które znajduje się w żywocie (łonie) matki ma już zdaniem autorki nie tylko pewną świadomość tego, co je otacza, i określone nawet wyobrażenie o sensie swojego życia płodowego, lecz dysponuje ponadto kolektywną świadomością płodów. Paryska mniszka wskazuje na szczegóły świadomości płodów co do ich fizyczności i rozwoju psychicznego, gdy z detalami, znanymi jej z własnego trzykrotnego macierzyństwa, pisze:

One czują swój fizyczny wzrost, postępujący rozwój, odżywiają się, ruszają, same odczuwają zmęczenie albo chorobę matki, bywa, że żyje się im łatwiej albo trudniej – w ich życiu płodowym możliwe są bardzo określone niesprawiedliwości: jednemu jest lepiej niż drugiemu, jedne są nieszczęśliwsze od innych. Ale przed nimi wszystkimi stoi jedno, co określa całe ich życie, że stanowi najbardziej bezgraniczną tragedię dla całego świata płodowego: powinni się urodzić. One wiedzą, co to znaczy: w granicach ich życia to znaczy przede wszystkim niczym nieusprawiedliwione cierpienie. W rzeczy samej, jeśli urodzenie dziecka jest tak męczące dla silnego, rozwiniętego, dobrze chronionego organizmu matki, to całkowicie jasne, że tylko brak świadomości nie czyni dziecku z rodzenia nadmiernego, z niczym nieporównywalnego cierpienia. Kości czaszki się deformują, płód się dusi, pierwszy oddech ostro uderza w jego płuca, jak najostrzejszy nóż. I na dodatek to powicie znowuż może się indywidualizować, być bardziej szczęśliwe albo bardziej ciężkie [Św. Matka Maria 2017, 145–146].

Zdaniem autorki doświadczenie życia płodowego dziecka z chwilą jego narodzin całkowicie zanika, odchodzi w nicłość, a uważa tak, ponieważ nie znajduje dowodów, że w momencie narodzin istnieje coś jeszcze, a nie tylko „czarna pustka”. Jakie są dowody na to – pyta retorycznie paryska mniszka – że dziecko powinno „**się urodzić do nowego życia, a nie tylko umrzeć dla starego, płodowego**”? [Św. Matka Maria 2017, 146]. To bardzo ważna kwestia w koncepcji św. Matki Marii, gdyż w dużej mierze przybliżyła nas do konstrukcji opartej na paradoksie, który legł u podstaw jej poglądu. Pisząc o paradoksie, mam na myśli uzewnętrznąoną na pierwszy rzut oka sprzeczność, w której śmierć jest utożsamiana z narodzinami. Nieco dalej prawosławna zakonnica – już w trybie implikacji – rozważa:

I gdyby była w rzeczywistości także jakaś kolektywna świadomość płodów, to **one odbierałyby narodziny jednego z nich tylko jako wyjście ze wspólnego życia, jako odejście, tj. jako śmierć**. Dla życia płodowego noworodek umarł, w nim go więcej nie ma, ono doznało straty. O tym, co nastąpi dalej, można się tylko domyślać, być może on istnieje w jakichś innych formach bytu, a być może jego narodziny doprowadziły go do całkowitego niebytu [Św. Matka Maria 2017, 146].

Kontynuując matematyczne podejście ($X = A$) i dowodząc, że człowiek nie jest w stanie poznać, co stanowi lewą stronę powyższego równania, św. Matka Maria wprowadza metaforyczne pojęcie „moralnej buchalterii świata płodowego”, w której – jak w każdej księdze tego typu – znajduje się miejsce na odnotowywanie przychodów, wydatków i salda. To na podstawie systematycznie dokonywanych wpisów można się dowiedzieć o jakości i ilości doznań, które towarzyszą ludzkiej egzystencji. Z dokonanego zaś podsumowania ma wynikać, czy cierpień było dużo, czy zagłada okazała się męcząca i czy to, co spotkało człowieka po narodzinach, w ogóle było potrzebne. „I nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tej męki, nie ma żadnego sensu w niej, ona sama w sobie i przez siebie się wyczerpuje” – twierdzi autorka [Św. Matka Maria 2017, 146]. Zafascynowana twórczością Fiodora Dostojewskiego, paryska mniszka nawiąże w tym miejscu do „męczącej” powieści, *Braci Karamazow*, i jednego z jej charakterystycznych bohaterów – Iwana Karamazowa, który „zwraca z największym szacunkiem swój bilet Bogu, nie pragnąc przyjąć potencjalnej błogości wiecznego żywota za cenę męki narodzenia się w niej” [Św. Matka Maria 2017, 146].

By wskazać na ewolucję ciał – fizycznego, „duszowego” i duchowego – stanowiących ważny element rozważań prawosławnej zakonnicy, autorka odwołuje się do słów św. Pawła Apostoła zawartych w jego *Pierwszym Liście do Koryntian* (1 Kor 15,44). Uczeń Chrystusa powiedział wtedy: „siej się ciało duszowe, powstaje ciało duchowe”⁸. Parafrazując wypowiedź apostoła, św. Matka Maria napisze:

„siej się ciało fizyczne, powstaje ciało duszowe”, w takim samym zapomnieniu, w takim samym jakby niebycie, przez podobne parcie narodzin – śmierci. **Różnica polega tylko na tym, że tutaj dopuszczamy możliwość świadomości, której w rzeczy samej w świecie płodowym nie ma, dlatego też nie ma także uczucia zła i cierpienia. Ciało duszowe doświadcza narodzin, śmierci, nie uświadamiając sobie tego, i dlatego nie pyta, nie odbiera żadnych konfliktów, żadnej tragedii, będącej przecież w istocie tą samą** [Św. Matka Maria 2017, 146–147].

Narodziny do życia są jednocześnie kresem życia płodowego, jego śmiercią i fakt ten stanowi nieodłączny komponent ludzkiej egzystencji. Bez opuszczenia łona matki nie jest możliwe spojrzenie na swe istnienie z innej perspektywy,

⁸ W *Biblii* napisano: „zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało zmysłowe, powstanie też ciało duchowe” [*Pismo Święte...* 1990, 1304]. W oryginale zaś czytamy: „сеется тело душевное, восстает тело духовное”, a więc, dosłownie: „siej się ciało duszowe, powstaje ciało duchowe”. Łatwo więc zauważyć rozbieżność między obydwiema wersjami językowymi. Współczesna polszczyzna nie zawsze rejestruje w źródłach normatywnych, jak np. słownik ortograficzny, przymiotnika „duszowy”, eksponującego wartość, której źródłem jest ludzka DUSZA (por. w języku angielskim „duszowy” to *soul*, a „duchowy” – *spiritual*).

z nowej wysokości nieznanego wcześniej stopnia bytu. I to dopiero z głębokości duszowego ciała jesteśmy w stanie inaczej ocenić nasz nowy stan, gdyż nie wydaje się on już śmiercią życia płodowego, lecz postrzegamy go jako narodziny do życia ziemskiego” [Św. Matka Maria 2017, 147].

Po tych słowach autorka robi wolnę i powraca do moralnej buchalterii. Wraz z pojawieniem się noworodka na ziemi rozpoczął się także jego ziemski żywot. Moralna buchalteria nabiera rozpędu i do rubryk księgi są wprowadzane wciąż nowe dane. Daleko im do fantazji: skrupulatnie są wykazywane przychody i wydatki istnienia poza łonem matki. Najpierw powoli i przypadkowo zapełnia się w pierwszych latach dziecięcego życia strona wydatków, po której można odnaleźć drobne obrazy, niespełnione pragnienia, brak uwagi wobec ukochanych, pierwsze choroby i pierwsze straszne sny. Natomiast strona przychodu jest zdaniem prawosławnej zakonnicy ogromna, ponieważ odsłania cały Boży świat z jego dźwiękami i barwami, a także wszystkie proste i jasne radości typowe dla okresu dzieciństwa. Lecz błogi stan nie trwa nieprzerwanie, gdyż stopniowe wydatki zaczynają wyprzedzać stronę z przychodami, a wraz z nimi człowiek z coraz większą wyrazistością dostrzega i wewnątrz przeżywa niesprawiedliwość na świecie, ziemską brzydotę, występujące powszechnie ubóstwo, własną w wielu wypadkach bezsilność oraz stopniowy zanik nadziei. Teraz dopiero świadomość bytu nabiera wielkiej mocy i towarzyszy jej demaskowanie fałszywych informacji oraz narastający ból z powodu strasznej prawdziwej wiedzy, którą dysponuje:

Ona wie, że Sokratesa otruto i nie ma na to usprawiedliwienia, zna łzę dziecka, miota się i opada z sił od tej strasznej wiedzy, usiłuje stworzyć swoją własną Teodyceę, usprawiedliwić Boga, a gdy to się nie udaje, wówczas w przerażeniu i rozpacz, i z nienawiścią krzyczy: nie ma Boga. Właśnie z nienawiścią wobec tego, co ogłasza jako nieistniejące. Jest taka tragiczna bezbożność, bezbożność osobistej nieudanej Teodycei, lecz to nie tylko bezbożność, to także akosmizm, to również bezmyślność. Wszystko traci swoje granice, nic nie jest usprawiedliwione, dusza opada w noc [Św. Matka Maria 2017, 147—148].

A gdy ludzkie życie zatoczy swój chropawy krąg, gdy zagubiona dusza nie widzi już żadnego wyjścia z sytuacji, wtedy dopada ją śmierć: to koniunkcja w stosunku do jednoczesnej śmierci życia płodowego i narodzin do życia ziemskiego. Stąd ludzie są często nagle wyrywani przed kolejnymi narodzinami, tym razem – do nieba, przechodząc nierzadko mękę umierania, fizyczne cierpienie wywołane np. śmiertelną chorobą. Ich dusza opuszcza cielesną powłokę, ludzie odchodzą, lecz dokąd się udają – pyta autorka – do życia wiecznego? A może obracają się w nicość? O ile pierwsza wymieniona przez św. Matkę Marię opcja, tj. rozpoczęcie

po śmierci człowieka przez jego duszę życia wiecznego, w pełni jest zgodna z eschatologią chrześcijańską, o tyle zawieszenie głosu w drugiej opcji – od tradycyjnej eschatologii się oddala. Dalej prawosławna zakonnica kreśli emocjonalną, sentymentalną wręcz, scenę żegnania się żywych z umierającym człowiekiem. Osoby stojące obok łoża śmierci w żaden sposób nie mogą pomóc człowiekowi znajdującemu się w agonii, nie są bowiem w stanie przyjąć na siebie jego cierpienia. Ludzkie ciepło też nie jest konającym potrzebne – twierdzi autorka – i ciepło to ich wcale nie pociesza.

O umierających, a więc – zgodnie z koncepcją św. Matki Marii – rodzących się do nowego, niebiańskiego życia, powie autorka, że znali cierpienie, znali zachwyty, myśleli, kochali, a potem nastął krótki moment, który zadecydował o ich ziemskim niebycie. „Nigdzie, nigdzie na całej ziemskiej kuli ich nie ma” – podkreśli zakonnica [Św. Matka Maria 2017, 148]. I uderzy w ton retoryczny, tak dobrze znany z jej liryków religijnych, i połączy patos z niską codziennością, gdy zawoła:

O, Panie, czy to nie wszystko jedno zanim nastąpi to ostateczne i straszne, wobec tego, jak oni umierali – czy była to długotrwała i powolna choroba, czy im podano czarę z trucizną, czy ich rozszarpały psy, albo czy wpadli oni pod samochód. Zanim umarli, zanim ich zabrakło, doskonale zacierają się szczegóły tego, w jaki sposób to się zdarzyło [Św. Matka Maria 2017, 148].

I ponownie nawiąże do bohatera F. Dostojewskiego oraz do motywu pokusy zwrotu niebiańskiego biletu, by stwierdzić, że wiecznie żywa dusza

razem z Iwanem Karamazowem ulega pokusie, by zwrócić swój bilet na wejście do Królestwa Niebieskiego nie tylko **dlatego, że** widzi niesprawiedliwość i przerażenie jakiejś szczególnie tragicznej śmierci, jakiegoś wyjątkowego przypadku umierania, lecz dlatego, że **w ogóle jest śmierć**, że człowiek jest śmiertelny, że był on i już go nie ma, nie ma jego czułości, jego ludzkiego ciepła, jego miłości, a **nasza czułość i nasze ciepło, i nasza miłość pustoszeje, cierpi z powodu swojej zbyteczności, swojego bezsensu** [Św. Matka Maria 2017, 147].

Ale nie tylko asocjacje z F. Dostojewskim zostały podporządkowane prezentacji koncepcji św. Matki Marii o momentalnym paradoksie, o chwili, w której dokonuje się transformacja dwóch duchowo-cieleśnych jakości: obumieraniu towarzyszy rodzenie, odbudowa tego, co wydawać by się mogło, że zostało bezpowrotnie stracone. Teraz autorka powraca do bohatera z początku jej eseju i zapisów w jednej ze starotestamentowych ksiąg. Pyta retorycznie: „**I czy nie dźwięczy jakoś szczególnie strasznie i niepojęcie dla nas** ostatni rozdział Księgi Hioba, gdy jego sprawa z Bogiem zostaje zakończona, on ponownie otrzymuje i zdrowie, i woły,

i wielbłądy, i nowe dzieci, siedmiu synów i trzy córki” [Św. Matka Maria 2017, 149]. Z punktu widzenia tradycyjnej interpretacji teologicznej nie ma tutaj podstaw do stawiania niewygodnych znaków zapytania: Hiob został przecież ostatecznie wynagrodzony przez Jahwe za pozostanie Mu wiernym, pomimo przejścia wielu traumatycznych, długotrwałych przeżyć fizycznych i duchowych – utraty zdrowia, rodziny i majątku. Pan Bóg przywrócił Hiobowi pierwotne zdrowie, obdarzył nowym mieniem i nowym potomstwem: siedmioma synami i trzema córkami. W ten sposób Hiobowy problem dotkniętego nieszczęściem i zmagającego się z losem człowieka został według *Biblii* rozwiązany. A co o tym sądzi paryska mniszka? Według niej dany problem niekoniecznie został rozwiązany, a jeśli nawet – to może być pojmowany jednak inaczej niż w *Piśmie Świętym*.

Prawosławna zakonnica z perspektywy bolesnych doświadczeń własnych pyta wprost:

Jak mogło tych siedmiu synów i trzy córki, a nawet tysiące synów i córek, zastąpić chociażby jednego odebranego, jednego, który zginął. Przecież jakimikolwiek by byli, najważniejsze jest to, że są inni. A ten, który odszedł, zawsze, na wieki wieków jest niepowtarzalny na ziemi. I oprócz tego, ból z powodu jego śmierci nie jest bólem tylko dlatego, że on mnie unieszczęśliwił, lecz dlatego, jego życie zostało przerwane, że on nie widzi słońca, że nie ma go na ziemi. (...) tyleż cierpię, ile także współcierpię” [Św. Matka Maria 2017, 149].

I twierdzi, że ludzka pamięć nie godzi się na zapomnienie o cierpieniu, które nie tylko potrafi ranić, ale także duchowo wzbogacać. Paryska mniszka uważa, że w granicach ziemskiego bytu nie ma prawdy i nie ma ani Boskiej, ani ludzkiej sprawiedliwości. Po czym wyzna z wielkim przekonaniem i absolutną szczerością: **„Odbieram życie jako nóż, który mnie tnie, jako truciznę, która mnie truje, jako ścieżkę Hioba, oddanego przez Boga diabłu do określonego czasu – i na wszystko diabłu pozwolono, byleby tylko nie ruszał jego duszy”** [Św. Matka Maria 2017, 150].

Chrystus, Hiob, Sokrates, Dostojewski, apostoł Paweł – oto najsolidniejsze osobowe fundamenty, do których odwołała się św. Matka Maria, budując swoją koncepcję duchowo-cieleśnej transformacji człowieka. A w słowach wielkiego proroka Jeremiasza (Jr 45,5) znalazła dodatkowe uzasadnienie dla swojego stanowiska: „Ty zaś chcesz szukać wielkich rzeczy dla siebie? Nie szukaj! Sprowadzę bowiem nieszczęście na wszelkie ciało – wyrocznia Pana – lecz tobie dam twoje życie jako zdobycz wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz” [*Pismo Święte*... 1990, 956]. Po co to wszystko? – pyta autorka tym razem nie retorycznie – i sama udziela odpowiedzi: **„Żeby miał kto dźwigać na sobie, odczuwać nieszczęścia, które spadły na każde ciało, ponieważ bez tej całej duszy także nieszczęścia nie byłyby nieszczęściami,**

ponieważ nikt by ich sobie również nie uświadamiał [Św. Matka Maria 2017, 150]. W jej przekonaniu takie jest właśnie prawo zasianego ciała „duszonego”. Na nim się ma opierać i na nim kończyć cała prawda tego świata.

Kolejny akapit analizowanego eseju ujawnia sarkazm piszącej. Jego źródło leży głównie, jak zakładam, w bolesnym doświadczeniu najpierw J. Skobcowej, a później – zakonnicy z ulicy Lourmel 77. Z jednej strony były to obserwacje nadwrażliwego człowieka związane z ciężkim życiem rosyjskich emigrantów w Paryżu, z drugiej – dojmujące wspomnienia własnych życiowych katastrof. Stąd rozbudowany wywód z materialistami w tle i rozgoryczonym człowiekiem, który przegrywa walkę z bezsenssem:

I niechaj teraz w jakiejś szalonej i dziecięcej lekkomyślności materialisci objawiają, że wszystkie fatalne pytania zostały unicestwione – przed nim pozostaje tylko jedno: dzisiaj człowiek na wszystko pozwolił, na wszystko znalazł poprawny i sprawiedliwy sposób, a jutro go rozjedzie samochód albo otruje się stęchlą rybą – i z całej jego sprawiedliwości, i z całego jego harmonii nic nie pozostanie, pagórek na cmentarzu lub garstka popiołu w krematorium. Bardzo zda się mu wtedy cała jego sprawiedliwość. Śmierć obdarzy jego bliskich tylko tym jednym nie do rozwiązania pytaniem: sama przez się. I on unicestwi odpowiedzi na wszystkie inne pytania i wbije ludzką świadomość w nieutuloną rozpacz bezsensu, a wtedy on się odwróci nie tylko od Boga, lecz i od świata, i od siebie, i od wszystkiego, i stanie się niczym [Św. Matka Maria 2017, 150].

Po „gryzącej ironii” przychodzi czas na jedną z zasadniczych dla całej wypowiedzi konstatacji, mającej bezpośredni związek z równaniem $X = A$. „Tak więc, odpowiedzi nie ma” – stwierdzi św. Matka Maria i doda: „Zadanie wielkiego matematyka uznaje się, że jest nie do rozwiązania. Pod dachem naszego niskiego, zadymionego, zachmurzonego nieba wszystko jest skazane na bezsens... jeśli... Jeśli myśleć, że śmierć jest śmiercią” [Św. Matka Maria 2017, 150–151].

Ta ostatnia paradoksalna implikacja otwiera kolejną część rozważań paryskiej mniszki, w której będzie powracać do podniesionych już spraw i ludzi oraz przedstawiać własny punkt widzenia na określone zdarzenia i ich uczestników. Do grona postaci z przeszłości – Chrystusa, Hioba, Sokratesa, Dostojewskiego, apostoła Pawła i proroka Jeremiasza – dołączy teraz autorka osobę Euklidesa z Aleksandrii po to, by podkreślić, że nawet umysł wybitnego antycznego greckiego matematyka nie byłby w stanie niczego rozwiązać i **tylko wiara jest zdolna dać poszukiwaną od tysiącleci odpowiedź**, przy czym nie wiara w moc Pana Boga czynienia byłe niebyłym i „nie wiara, która w rozpaczyci ociera się o trumienną pokrywę naszego ziemskiego nieba, a **tylko wiara, likwidująca śmierć**” [Św. Matka Maria 2017, 151].

W analizowanym tekście wyraźnie wyczuwam coś, co określam jako narracyjny system nakładkowy. Polega on na tym, że pisząca powraca co pewien czas do wcześniejszych kwestii i dołącza do nich nowe komentarze lub inicjuje kolejną perspektywę. Na przykład wydawać by się mogło, że kwestia ciała „duszowego” została już zamknięta, lecz jest to założenie fałszywe, ponieważ po nawiązaniu do bezsilności Euklidesa pojawia się następna wątpliwość: „«Zasiewa się ciało duszowe – powstaje ciało duchowe» – gdzie powstaje? Przez jakie narodzenie jest powoływane do bytu?” [Św. Matka Maria 2017, 151]. Za tym pytaniem podąża na zasadzie narracyjnej nakładki wątek kosmiczny z płodami w żywocie matki. Paryska mniszka ponownie odwołuje się do pewnej konstrukcji fantastycznej i wyobraża sobie materialny wszechświat jako ogromne łono, które nosi, żywi i chowa jeszcze nienarodzone do wieczności istoty:

W mękach i cierpieniach, ostro odczuwając niesprawiedliwość, zło i cierpienie, w pełnej duchowej ślepotcie, w pełnym nieznanu czasu narodzin, a być może nienarodzin, ale rzeczywiście wiecznej śmierci, mijają długie lata naszego ziemskiego istnienia. I silniejsza od wszelkiego zła, bardziej męcząca od wszelkich cierpień jest świadomość tego, że my jesteśmy śmiertelni, że w żaden sposób nie unikniemy konieczności śmierci. Bliscy odchodzą. Nie ma ich. My stajemy się sierotami. **Sami przygotowujemy się do wielkiego końca.** Czujemy się strasznie. Czujemy nasze ziemskie ciało, czujemy, jak się ono starzeje – a nie starzeje się razem z nim także dusza? Wiemy, że ono się rozpadnie, wiemy, jak wąska i ciasna będzie trumna, jak pokryje nas czarna zimna ziemia [Św. Matka Maria 2017, 151].

Ta refleksja uruchamia wypowiedź, w której znajduje się sedno paradoksalnej koncepcji św. Matki Marii o duchowo-cieleśnej transformacji ludzkiego stworzenia. Teraz wiara staje się źródłem podniesienia człowieka z wszelkiego poczucia beznadziejności i bezsensu istnienia, ponieważ dzięki i wedle siły wiary możemy pojąć, że śmierć przestaje być śmiercią i że fakt jej nastąpienia oznacza w rzeczy samej narodziny do wieczności, a męki ziemskie stają się tak naprawdę mękami nowych błogosławionych narodzin. Ci, którzy mają zdolność odczuwania chwili przybliżania się godziny śmierci-narodzin, otwierają się na trud przejścia z doczesności ku wieczności i wołają:

Nasilcie się, spopielcie mnie, bądźcie nie do zniesienia, szybkie, nieszczędzące, ponieważ **ciało duchowe chce powstać, ponieważ chcę się narodzić do wieczności,** ponieważ jest mi w tym podniebnym łonie już za ciasno, ponieważ **chcę wypełnić przeznaczenie, ponieważ chcę do domu, do Ojca** – i jestem wszystko gotowa oddać i wszelkimi mękami zapłacić za ten Ojcowski dom mojej wieczności. **Ja nie tylko do Ojca chcę w wieczności, chcę dogonić moich ukochanych braci i dzieci, które już się zrodziły do śmierci, tj. do wieczności, chcę wiecznego i nieściemnionego spotkania**

z nimi. I jeśli to spotkanie będzie, a wiem, że ono będzie, to wszystko pozostałe nie jest tak już tak ważne. Księga rachunkowa życia będzie podsumowywana nie tutaj, skoro jeszcze nie jest cała zapełniona, lecz tam. **I po stronie wydatków będą stać tylko dwa artykuły: dwukrotne narodziny, a ściślej, dwie śmierci człowieka, a po stronie przychodów jedno słowo: „wieczność”**⁹ [Św. Matka Maria 2017, 151–152].

Zgodnie z narracyjną strukturą nakładkową autorka powraca na koniec do biblijnej historii Hioba i przedstawia własną interpretację biblijnych wydarzeń, mając w pamięci wyłożoną ideę człowieczej transformacji. Dlatego twierdzi, że ostatni rozdział *Księgi Hioba* odsłania i promienieje zupełnie innym sensem od ujęć tradycyjnych. Narażając się na zarzut głoszenia herezji, paryska mniszka odważnie pisze, że żadnych nowych ani synów, ani córek Hiob w ziemskim życiu już nie miał i że niczego nie odzyskał w postaci materialnej, a przetrzymawszy wielkie męki fizyczne i duchowe zmarł, jak każdy śmiertelnik, czyli narodził się do wieczności. Po swojej śmierci-narodzinach spotkał w Ojcowskim Domu własne dzieci, które przed nim zrodziły się do wieczności,

i wtedy się ucieszył, że śmierć synów i córek okazała się nie śmiercią, lecz narodzinami, i ucieszył się, że także on sam, wreszcie, narodził się do wieczności. W jego ziemskim życiu wszystko było tajemnicą i ta tajemnica wydawała się triumfującym bezsensem. **W jego wiecznym życiu spodziewane stało się jawne, dane, ostateczne – wiara została zniesiona, ponieważ on zobaczył wszystko nie przez wróżbę i nie z woli rozpaczy, lecz twarzą w twarz** [Św. Matka Maria 2017, 152].

W końcowej części artykułu św. Matka Maria pozornie tylko zasiewa kolejną istotną wątpliwość, gdy pisze, że minęły dwa tysiące lat od chwili Zmartwychwstania Chrystusa, a ludzie umierają po dawnemu. Czy w takim razie – zastanawia się mniszka – to nie oznacza, że żądło śmierci jednak pozostało na ziemi i śmierć nie została wcale zwyciężona? Wątpliwość jest jednak pozorna, ponieważ św. Matka Maria wyjaśnia, iż powyższe rozumowanie znajduje usprawiedliwienie z punktu widzenia ziemskiego istnienia, gdzie obserwujemy śmierć innych i myślimy coraz częściej o własnym nieuniknionym odejściu¹⁰. Jednak wiara

⁹ Jest to autentyczne dążenie wielce religijnych osób, nierzadko mistyków, które za życia gorąco pragną umrzeć, aby jak najszybciej połączyć się ze Zbawicielem. Ta postawa, znajdująca jaskrawe przykłady w okresie średniowiecza, wiązała się nierzadko ze skrajnym umartwianiem czy nawet świadomym okaleczaniem ciała, by tylko przyspieszyć zgon dla tego świata i narodzić się dla Boga. Zob. np. losy św. Doroty z Mątów [Ojcewicz 2016; Jan z Kwidzyna 2011; Mistrz Jan z Kwidzyna 2012].

¹⁰ Por. z fragmentem listu św. Pawła Apostoła do Koryntian [1 Kor 15,54–55]: „⁵⁴ A kiedy już to, co zniszczalne, przydzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przydzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. ⁵⁵ Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” [Pismo Święte... 1990, 1305]. Zob. także fragment z *Księgi Ozeasza* [Oz 13,14]: „Czy mam ich wyrwać z Szeolu? albo od śmierci wybawić?”

pozwała człowiekowi myśleć o śmierci jako narodzinach, w których ciało „duszowe” staje się ciałem duchowym. Skoro Syn Boży powrócił do Domu Ojca, to i przed każdym człowiekiem stoi ta sama szansa. Autorka konkluduje:

I nie tylko On, Syn Boży i Syn Dawida, lecz w nim także **cała odebrana przez niego ludzkość rodzi się do wieczności**, jest predestynowana do wieczności. **Śmierć traci swoje żądło, ponieważ ona ze śmierci staje się Narodzinami**, a wszystkie nasze ludzkie męki, całe zło i całe cierpienie, wszystko to są gwoździe krzyża z Golgoty – wszystko to są męki narodzin, otwierające nam naszą wieczną niebiańską ojczyznę”¹¹ [Św. Matka Maria 2017, 153].

Uwzględniając powyższe, teodycea wiary jest zdaniem św. Matki Marii całkiem prosta, ponieważ znajduje się i wypełnia w symbolicznych słowach „Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego”. Wskrzeszenie dotyczy wszystkich, którzy się narodzili do wieczności i może na nie oczekiwać cała ludzkość – wszyscy zmarli i jeszcze nieobecni w doczesności. Św. Matka Maria dowiodła swoim heroicznym życiem, że była w pełni gotowa ponieść każdą mękę, by jej dusza narodziła się do nieba i by radośnie wejść do Domu Ojca, a tam – by przebywać z Bogiem i ze wszystkimi, którzy już przeszli lub dopiero przejdą przez męki narodzin. „Teodycea jest prosta: «Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia przyszłego wieku»¹². I tym mierzę życie tego wieku” – takim zdaniem zamyka prawosławna zakonnica swój esej.

Już nigdy potem św. Matka Maria nie wypowiadała się pisemnie ani na temat ludzkich narodzin w momencie śmierci i śmierci w momencie narodzin, ani na temat Hioba, który nie otrzymał według niej darów od Pana Boga po przejściu życiowej próby na wierność Jahwe. „Niepowracalność” do rzeczy, o których raz

Gdzie twa zaraza, o Śmierci, gdzie twa zagłada, Szeolu? Litość sprzed moich oczu się skryje” [*Pismo Święte...* 1990, 1062]. W Biblii prawosławnej w wersecie 55. listu do Koryntian czytamy: „Смерть! где твое жало? ад! где твоя победа?” – dosłownie: „O śmierci! Gdzie [jest] twoje żądło? piekło! gdzie jest twoje zwycięstwo?”. Zob. np. (online) <http://www.holytrinityorthodox.com/ru/calendar/reading/p/r048-03.htm> (dostęp 6.01.2017). Słowo „żądło”, a nie „oścień” występuje np. w *Pismie Świętym* [2007, 1449] oraz *Biblii to jest Pismie Świętym* [1980, 1241].

¹¹ W pełni idea ta została wyrażona w bardzo znanej katolickiej pieśni pogrzebowej *Przybądźcie z nieba*, zwłaszcza w słowach zawartych w drugiej zwrotce: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony, / On wezwał cię do królestwa światła. / Niech na spotkanie w progach Ojca domu / Po ciebie wyjdzie litościwa Matka” [Siedlecki 1994, 850].

¹² Por. z końcowymi zdaniami wyznania współczesnego wiary przez katolików: „(...) I oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”. Zob. (online) <https://kosciol.wiara.pl/doc/1315973.Wyznanie-wiary> (dostęp 28.09.2018). Ale w *credo* według kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r. ostatnie słowa brzmiały prawie tak jak w tekście św. Matki Marii: „(...) oczekuję wskrzeszenia zmarłych i żywota w wieku przyszłym. Amen”. Zob. *Wyznanie wiary katolickiej według kodeksu prawa kanonicznego (1917)*. (online) http://www.ultramontes.pl/wyznanie_wiary.htm (dostęp 29.09.2018).

zabrała głos, jest zresztą cechą charakterystyczną jej wielowarstwowego i wieloaspektowego pisarstwa. Charakterystyczny wyjątek stanowi tutaj temat stanu zakonnego oraz kwestie funkcjonowania organizacji „Prawosławna Sprawa”, stanowiących problem ciągle żywy, mocno angażujący fizyczne i intelektualne siły zakonnicy, wymagający ponadto przekonujących komentarzy, o które nieustannie i natarczywie napraszało się samo życie. *Narodziny w śmierci* jako nieefemeryczna mimo wszystko koncepcja cielesnej i duchowej transformacji człowieka, wciąż przy tym bardzo słabo znana w obszarze filologicznym, nie mówiąc już o kręgach kulturowych, jest bardzo osobistym świadectwem mniszki z ulicy Lourmel 77 rozumienia przez nią dzieł Boskich w wymiarze ludzkim. Oryginalne refleksje św. Matki Marii wyraźnie wykraczają poza tradycyjne, dogmatyczne pojmowanie nie tylko wątków biblijnych z Hiobem i jego dziećmi w tle, lecz także pozwalają nam myśleć z dumą o sobie jako częście Wiecznego i Bezgranicznego Kosmosu, dla którego efekt Feniksa jest jednym z praw pierwotnych.

Bibliografia

- B.a. 2015. *Wielkie tajemnice Biblii. O chorobach i sposobach ich leczenia*. T. 28. Warszawa: Amercom SA.
- Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. 1980. Warszawa: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.
- Jan z Kwidzyna. 2011. *Żywot Doroty z Mątów*. Tłum. bp Wojtkowski J. Lublin: Wydawnictwo Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Krivošeina Kseniâ. 2015. *Mat' Mariâ (Skobcova). Svâtaâ našihdnej*. Moskwa: Izdatel'stvo „Èksmo” [Кривошеина Ксения. 2015. *Мать Мария (Скобцова). Святая наших дней*. Москва: Издательство „Эксмо”].
- Laszczak Wanda. 2015. *W kręgu kultury Bogocześnictwa. Studia zebrane o świętej Matce Marii (Skobcowej)*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Mat' Mariâ (Skobcova). 1992. *Roždenie v smerti*. W: Mat' Mariâ (Skobcova). *Vospominaniâ, stat'i, očerki*. T. II. Paris: YMCA-PRESS: 155–166 [Мать Мария (Скобцова). 1992. *Рождение в смерти*. W: Мать Мария (Скобцова). *Воспоминания, статьи, очерки*. T. II. Paris: YMCA-PRESS: 155–166].
- Mat' Mariâ (Skobcova). 1992. *Stradanie i krest*. W: Mat' Mariâ (Skobcova). *Vospominaniâ, stat'i, očerki*. T. I. Paris: YMCA-PRESS: 234–237 [Мать Мария (Скобцова). 1992. *Страдание и крест*. W: Мать Мария (Скобцова). *Воспоминания, статьи, очерки*. T. I. Paris: YMCA-PRESS: 234–237].
- Matka Maria. Nie ma życia bez cierpienia....* 2015. Seria „Luminarze Rosyjskiej Emigracji”. T. IV. Cz. 1. Red. NDiaye I.A., Ojcewicz G. Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej.
- Mistrz Jan z Kwidzyna. 2012. *Siedmiolilie Doroty z Mątów*. Tłum. bp Wojtkowski J. Olsztyn: Arcybiskup Metropolita Warmiński.
- Myślak Dominika Agata, Ojcewicz Grzegorz. 2016. *Stara Dusza. Fenomen Matki Marii Skobcowej. Badania i materiały*. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.

- Nowy Testament. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem.* 2009. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Częstochowa: Edycja Świętego Pawła.
- Ojcewicz Grzegorz. 2016. *Śmiertelna pobożność. Święta Dorota z Mąków: mity i rzeczywistość.* Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Ojcewicz Grzegorz. 2017. *Proste prawdy. Mistéria św. Matki Marii (Skobcowej) i inne utwory.* Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych.* 1990. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich. Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallotinum.
- Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata.* 2007. New York: Strażnica – Towarzystwo Biblijne i Traktatowe.
- Siedlecki Jan, ks. 1994. *Śpiewnik kościelny.* Kraków: Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy.
- Św. Matka Maria (Skobcowa). 2017. *Cierpienie i krzyż.* W: Św. Matka Maria (Skobcowa). *Jak lód jest jego duch, jak kamień – serce... Religia, filozofia, polityka.* Przekł. z ros., red. i oprac. Ojcewicz G. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”: 311–316.
- Św. Matka Maria (Skobcowa). 2017. *Narodziny w śmierci.* W: Św. Matka Maria (Skobcowa). *Jak lód jest jego duch, jak kamień – serce... Religia, filozofia, polityka.* Przekł. z ros., red. i oprac. Ojcewicz G. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”: 143–154.
- Wyznanie wiary katolickiej według kodeksu prawa kanonicznego (1917).* (online) http://www.ultramontes.pl/wyznanie_wiary.htm (dostęp 29.09.2018).
- (online) <http://www.holytrinityorthodox.com/ru/calendar/reading/p/r048-03.htm> (dostęp 6.01.2017).
- (online) <https://kosciol.wiara.pl/doc/1315973.Wyznanie-wiary> (dostęp 28.09.2018).

Summary

***Birth through death by Saint Mother Maria (Skobtsova)* as a paradoxical concept of the spiritual and physical transformation of man**

In the article, the author presents the concept created by Saint Mother Maria (Skobtsova) concerning birth/death and death/birth as two concurrent spiritual and physical states associated with the existence of man. Coming into the world means the end of life in the womb and death for our earthly existence means the moment of birth in eternity.

Key words: Saint Mother Maria (Skobtsova), theodicy, Job, suffering, birth into Heaven

